Nr. 282 | Lwów, piątek 3 grudnia 1926 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD.

REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Pięcioprzymiotnik. prawo wyborcze w miejskich samorządach gminnych.

Uchwalenie demokratycznej zasady wyborczej dla miast.

WARSZAWA, 1-go grudnia. (Tel. wł.). Komisja administracyjna obradowała nad projektem ordynacji wyborczej do miast. Tow. Jaworowski referent zalecając przyjęcie tekstu uchwalonego przez komisję wskazał dwie kwestje sporne. 1) Kwestje składu komisji wyborczych.

Referent proponuje aby sędziowie byli przewodniczącymi komisyj.

2) Czy każde miasto ma tworzyć jeden okręg wyborczy, czy jak proponuje endecja podzielone ma być na okręgi.

W głosowaniu przyjęto w art. 1. zasadę pięcioprzymiotnikowego głosowania do rad miejskich, odkładając sprawy sporne do następnego posiedzenia.

P. P. S. na straży polskiej polityki pokojowej.

Uchwały komisji parlamentarnej Z. P. P. S

WARSZAWA, 1-go grudnia. (Tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie komisji parlamentarnej Z. P. P. S. Przewodniczył tow. Marek.

Na wstępie komisja omówiła

SPRAWĘ ODMOWY P. MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH,

udziału w posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych sejmu, przed wyjazdem do Genewy, i powzięła jednomyślnie rezolucję, wyrażającą głębokie ubolewanie z powodu tej odmowy.

Rezolucja stwierdza, że decyzja odmowna rządu wyrządza szkodę przedewszystkiem jemu samemu, ale

UDERZA JEDNOCZEŚNIE W ŻYWOTNE INTERESY PAŃSTWA,

wywołuje bowiem wrażenie, że rząd uchyla się od dyskusji nad swem postępowaniem. Rezolucja wyrażając przeświadczenie, że polityka zagraniczna Rzplitej pozostaje polityką pokojową, stwierdza, że cała demokracja polska stojąc na gruncie protokołu genewskiego, domaga się od rządu energicznej pracy nad utrwaleniem stosunków pokojowych i życzliwych Polski ze wszystkimi sąsiadami oraz nad organizacją współdziałania Polski z Ligą Narodów w nowej roli członka Rady.

Następnie komisja parlamentarna Z. P. P. S. dała prezydjum dyrektywy w sprawie

UCHYLENIA DEKRETU PRASOWEGO,

zatwierdziła tekst wniosku o zmianę konstytucji w kierunku przyznania sejmowi prawa rozwiązywania się mocą własnej uchwały.

Obszarnicy w podwójnych obrotach.

P. Dmowski w roli konkurenta polityków nieświeskich.

WARSZAWA, 1-go grudnia. (Tel. wł.). Istota posunięć tajemniczych p. Dmowskiego jest już mniej więcej wyjaśniona. Tak zwany obóz „Wielkiej Polski“ będzie próbą przesunięcia żywiołów „narodowych“ ku p. Strońskiemu, od p. St. Grabskiego, Zwierzyńskiego i Głąbińskiego.

Z tych czy innyc hpowodów p. Dmowski uznał zresztą słusznie, że endecja nie da sobie rady z obecną sytuacją i chce organizować sfery zachowawcze pod inną firmą w imię hasła walki z radykalizmem społecznym t. j. z ustawami robotniczemi i reformą rolną, krzyżując za jednym zamachem wysiłki organizacji zachowawczej pracy państwowej ks. Sapiehy i J. Radziwiłła.

Biedne ziemiaństwo polskie znalazło raptem tylu opiekunów, że niewiadomo jak wybrnie z tego nadmiaru.

Przeklnie zapewne dzień i godzinę Nieświeża. W każdym razie obóz „Wielkiej Polski“ stanie się w praktyce zwyczajną mafją polityczną zapuszczającą korzenie do różnych stronnictw prawicy. Podobnie mafijny system obrzydliwy pod względem moralnym stosuje na lewicy „Związek Naprawy Rzplitej“.

Rada Ligi narodów w Berlinie?

BERLIN, 1. grudnia. Jak donosi „Socjalistyczna Ajencja prasowa“, niemiecki rząd ma zamiar zaprosić Radę Ligi Narodów na najbliższe posiedzenie do Berlina. Plan ten jednak będzie mógł być zrealizowany, dopiero wtedy, gdy usunięte zostaną przeszkody, stojące w drodze porozumieniu francusko-niemieckiemu, jak np. sprawa kontroli wojskowej nad Niemcami.

—:::—

Echa incydentu z min. Meysztowiczem

WARSZAWA, 1. grudnia. (A. W.) Zainterpelowani przez dziennikarzy posłowie Marek, Rymar, i Polakiewicz w sprawie wczorajszego incydentu na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej wyrazili w ten sposób swe opinje:

Poseł Rymar podkreślił, że min. Meysztowicz jest po raz pierwszy na posiedzeniu sejmowej komisji, nie zna regulaminu i nie jest obznajomiony z naszymi zwyczajami parlamenarnymi. Sprowadziło to incydent który jednak może być zlikwidowany.

Poseł Marek potwierdził opinję p. Rymara. Pos. Polakiewicz zaznaczył, że pos. Pragier nieodpowiednio kwalifikował postępowanie całego rządu. Jednakże reakcja min. Meysztowicza nie była najwłaściwszą.

—:::—

W sieci prowokatora.

Zeznania Garibaldiego.

PARYŻ, 1. grudnia. (AW). Garibaldi na śledztwie przyznał się do szeregu czynów dokonanych na zamówienie władz faszystowskich. Stwierdził, że organizował żywioły antyfaszystowskie w Jugosławji celem rzucenia **oddziałów antyfaszystowskich na terytorjum** Włoch. W Brukseli Garibaldi brał udział w zebraniu antyfaszystowskiem, a równocześnie porozumiewał się z attache poselstwa włoskiego Alderranim. Sędzia śledczy, który prowadzi dochodzenia przeciw Garibaldiemu wydobył zeń zeznanie, że ogólna suma jaką wypłacił mu rząd włoski wynosi przeszło 600 tys. lirów.

—————

Groźny ruch przeciw cudzoziemcom w Chinach.

LONDYN, 1. grudnia. (Pat). Według wiadomości otrzymanych z Hankou sytuacja pozostaje bez zmiany niebezpieczeństwo jednak wobec wzmagającego się ruchu antyeuropejskiego i rozszerzającego się strajku zdaje się zwiększać. W ciągu wczorajszego popołudnia oddziały eskadry cudzoziemskiej stojącej w pobliżu Hankou zostały wzmocnione przez torpedowce amerykańskie i angielskie przybyłe z Szanghaju. Eskadry cudzoziemskie wysadziły na ląd oddziały piechoty, które też obsadziły dzielnicę angielską, francuską i japońską. Liczba Europejczyków zamieszkujących Hankou sięga 1000 osób. Nowy brytyjski minister pełnomocny w Chinach p. Milles Lampson spodziewany jest tu dziś z Szanghaju.

—:::—

Głos, którego minister sprawiedliwości nie chciał wysłuchać.

Mowa tow. posła Pragiera.

Na wtorkowem posiedzeniu komisji budżetowej tow. poseł Pragier, wygłosił przemówienie, które było druzgocącą krytyką obecnego systemu rządzenia i dyktatorskich zapędów rządu.

Przemówienie to w streszczeniu brzmiało:

Ustrój władz sądowych w znacznej mierze zbudowany jest wbrew przepisom konstytucji. Konstytucja wymaga, aby przestępstwa polityczne sądzone były przez sądy przysięgłych, lecz przepis ten po upływie pięciu lat jeszcze nie jest urzeczywistniony. Rząd nie wydał dotychczas ani jednego dekretu zabezpieczającego swobody obywatelskie, a przeciwnie przez dekret prasowy wolność tę oraz przepisy konstytucji naruszył i pogwałcił.

SĄDY DORAŹNE UCZYNIONO BEZPRAWNIE INSTYTUCJĄ STAŁĄ.

Jednym z najcięższych problematów wymiaru sprawiedliwości są

PRZESTĘPSTWA POLITYCZNE.

W stosunku do tych przestępstw probierz objektywny i bezwzględny wcale nie istnieje. Polityczne przestępstwa są względne. Można być dobrze widzianym przez władze państwowe, a jednocześnie być przestępcą politycznym potępionym przez całe społeczeństwo. W 1904 roku grupa ziemian na Wileńszczyźnie złożyła wieniec u stóp pomnika carycy Katarzyny. Ziemianie wileńscy z punktu widzenia ustawodawstwa rosyjskiego nie byli przecież przestępcami, byli dobrze widziani i hojnie wynagradzani. A przecież społeczeństwo polskie jednomyślnie tych grzeszników narodowych potępiło. Trwało to długie lata i trzeba było aż dzisiejszego okresu „odrodzenia moralnego“, aby przywrócić do czci obywatelskiej jednego z tych grzeszników narodowych z r. 1904. Rzeczpospolita poszła tak daleko, że

PRZYWRÓCIŁA MU NIETYLKO PRAWA OBYWATELSKIE, ALE DAŁA WYSOKI URZĄD MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Z. P. P. S. złoży w trzeciem czytaniu budżetu rezolucję w sprawie wniesienia przez rząd

AMNESTJI DLA PRZESTĘPCÓW POLITYCZNYCH.

Następnie przechodzi tow. Pragier do

NAPADU NA POSŁA ZDZIECHOWSKIEGO

i stwierdza, że poseł Zdziechowski nie ma czynnej legitymacji moralnej do uskarżania się na gwałt, albowiem on to właśnie dał początek stosowania gwałtu w naszem życiu politycznem. Jednakże przedstawicielstwo P. P. S. daje w tem miejscu wyraz potępieniu tchórzowskiego i podstępnego zamachu oraz

DWUZNACZNEJ ROLI,

jaką odegrały w tej sprawie władze śledcze wojskowe i cywilne. Tajemnica śledztwa robi wrażenie, jak gdyby strzeżono jej nie w celu ukarania ale raczej utajenia sprawców. Minister sprawiedliwości jest naczelnym prokuratorem i na nim ciąży obowiązek wykonywania straży praw. Jednakże nie jest ona wykonywana.

Oceniając wzajemny stosunek rządu i Sejmu, stwierdza tow. Pragier, że przybiera on charakter

OFENSYWY RZĄDU NA CIAŁO USTAWODAWCZE,

ofensywy, której droga prowadzi przez łamanie konstytucji. Cytuje przytem sprawę zwołania i otwarcia sesji sejmowej. Minister Meysztowicz o godzinie 11'40 w nocy telefonicznie doręcza akt zwołania Sejmu marszałkowi. Tak można doręczyć w Nowoświęcinach weksel do zapłacenia nieuczciwemu dłużnikowi, ale tak nie działa w praworządnem państwie jeden organ narodu w stosunku do drugiego.

Omawiając następnie dziwne stanowisko rządu w sprawie interpelacyj poselskich, stwierdza mówca, że jest ono sprzeczne z regulaminem i konstytucją. Postępowanie rządu jest w tym wypadku nędzne i wykrętne. Wystarczy przypomnieć, że rząd wnioski rządowe uznaje za pozostające w mocy przez całą kadencję sejmową bez względu na przerwę w sesji.

W tem miejscu minister Meysztowicz oświadcza, że przyszedł na rozprawy budżetowe, że ta krytyka rządu idzie za daleko i że on dalej w posiedzeniu udziału brać nie będzie.

Tow. poseł Marek: Tu niema miejsca na djalogi.

Minister Meysztowicz: To też idę.

Odezwały się głośne protesty przeciw temu postępowaniu ministra. Przewodniczący posel Rymar oświadcza, że gdyby był zauważył osobistą obrazę, byłby przywołał mówcę do porządku i prosi ministra o stwierdzenie, że takiej obrazy nie było.

Minister opuszcza salę obrad.

Tow. Marek w tej chwili powiada: „Dzięki Bogu, że z komisji Sejmu polskiego wychodzi taki minister, jak Meysztowicz“.

Zabrał głos w dalszym ciągu tow. Pragier. — Mówca stwierdził, że

DEKRET PRASOWY STANOWI JASKRAWE POGWAŁCENIE KONSTYTUCJI,

wprowadzając wymiar sprawiedliwości przez władze administracyjne, gdy konstytucja pozostawia ten wymiar całkowicie w rękach niezawisłych sądów. Za dekret prasowy odpowiedzialny jest rząd w całym swym składzie, to znaczy p. prezes Rady ministrów i wszyscy ministrowie, a w szczególności minister sprawiedliwości, który jest stróżem praw.

Omawiając powoływanie do życia tak dziwacznych tworów, jak Rada prawnicza, oświadcza tow. Pragier, że musi być udoskonalona obsługa prawna we wszystkich władzach rządowych, lecz Rada prawnicza wyradza się w jakiś surogat ciała ustawodawczego! Ma się wrażenie, jak gdyby ofensywa rządu przeciw parlamentowi miała na celu wprowadzenie w życie jakiegoś dziwacznego ustroju sowieckiego, składającego się z dyktatury rządu i przeróżnych rad, współdziałających z tą dyktaturą.

Z. P. P. S. stoi całkowicie na gruncie demokracji parlamentarnej i jak partja wszystkich sił swych użyła dla zbudowania Polski niepodległej, taksamo wszystkie siły swe powoła do

CZYNU OBRONNEGO PRZECIW DYKTATURZE.

Niema takiej siły, któraby przez czas dłuższy mogła rządzić państwem wbrew masom robotniczym i chłopskim. Nie ulega kwestji, że gdy Rzeczpospolita i demokracja zdają się być zagrożone

W MASACH LUDOWYCH ZRODZI SIĘ SIŁA, KTÓRA ZE SWEJ STRONY STANIE SIĘ NAJMOCNIEJSZYM CZYNNIKIEM WYKŁADNI KONSTYTUCJI.

—::::—

KIEROWNIK WICEMINISTERSTWA OŚW.

WARSZAWA, 1. grudnia. (A. W.) Wobec dymisji wiceministra Gajczaka, funkcje jego sprawować będzie dyrektor departamentu szkół powszechnych p. Żłobicki.

—:::—

EUGENJUSZ HELTAI. 3)

Złodziej kieszonkowy.

(Dokończenie).

Na chwilę przemknęła mi przez głowę myśl, że przecież tej kobiecie dałem dwa miljony, zaraz jednak w duchu skarciłem się za tę myśl. Co znaczy o parę setek tysięcy więcej czy mniej, gdy chodzi o uspokojenie sumienia.

— Tu ma pani jeszcze trzysta tysięcy koron. Rzuciła na mnie nieme spojrzenie i nim mogłem przeszkodzić, pocałowała w rękę. Poczem znikła z swem czworgiem dzieci.

Odetchnąłem z ulgą. Myślałem, że z całą tą sprawą już nie będę miał nic do czynienia.

Mylilem się grubo. Po pięciu dniach wdowa przyszła znowu. Tym razem przyjąłem ją już nieco ozięble, uspokoiła mnie jednak, oświadczając, że nie przychodzi po pieniądze. Co ja sobie o niej myślę? czy może, że chce mnie wyzyskać? Ona i wyzysk! Ona, pochodząca z szlacheckiej rodziny, posiadająca wyższe wykształcenie, mówiąca po francusku i angielsku — miała by mnie wyzyskiwać!

Przyszła tylko prosić o radę... do kogóż bowiem może się zwrócić jak nie do mnie? Nikogo nie ma na świecie prócz mnie.

— O co zatem chodzi? — spytałem już życzliwiej.

— Nie umiem się obchodzić z pieniądzmi. — Jestem rozpieszczonem, nieporadnem stworzeniem. Dopóki miałam męża, żyłam jak księżniczka. Biedak dlatego tylko zeszedł na złe drogi, aby mógł mnie i dzieciom zapewnić wykwintną egzystencję. Krótko mówiąc, chciałabym, aby pan wziął z powrotem pieniądze, które mi dał i aby mi za nie kupił małe mieszkanie i nie co mebli... a na wypadek, gdyby z nich coś jeszcze zostało, podzielił je w ten sposób, bym co miesiąc mogła otrzymać parę koron.

I równocześnie wręczyła mi pieniądze. Miljon sześćset tysięcy zamiast dwóch miljonów trzysta tysięcy. Ale nad tem nie zastanawiałem się. Kobieta miała do mnie pełne zaufanie, nie wypadało zatem przed niem się usuwać.

— Dobrze, dobrze — rzekłem wielkodusznie — stanie się, jak sobie pani życzy.

Wynająłem dla niej trzypokojowe mieszkanie za piętnaście miljonów koron. Wydawało się jej za drogie, uspokoiłem ją jednak. Potem kupiłem meble za dziesięć miljonów koron. I teraz robiła mi wyrzuty, że to zła droga, zdołałem ją jednak uspokoić. Wypożyczyłem również fortepian. Nakoniec zapowiedziałem jej, że dopóki nie będę mógł jej zapewnić egzystencji na jakiś inny sposób, będzie co miesiąc otrzymywała półtora miljona koron. Wreszcie oddałem jej owe miljon sześćset tysięcy koron, aby nie została zupełnie bez pieniędzy.

Kobieta nie mogła się już oponować. Rzuciła mi się na szyję i łkała gorzko. Gładziłem jej włosy, mówiąc tylko:

— No... no...

W duszy jednak obliczałem:

— Dwa miljony trzysta tysięcy i dwadzieścia pięć miljonów dają dwadzieścia siedem miljonów trzysta tysięcy... sześćdziesiąt osm razy tyle, ile mi swego czasu ukradł biedny Keller. Nie wchodzi w to półtora miljona, które mam jej wypłacać co miesiąc. Czy nie byłoby rozsądniej...?

Czy mam opowiadać dalej?

W przeciągu krótkiego czasu rodzina Kellerów kosztowała mnie tyle, że byłem zmuszony poślubić wdowę. Gdybym tego nie był zrobił, zrujnowałbym się zupełnie.

Z zagadnień ukraińskich.

Na marginesie kongresu Undo.

Przed kilku dniami zamieściliśmy obszerny wywiad z prezesem ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej, z którego wynika, że oblicze polityczne tego obozu ukraińskiego w linjach zasadniczych nie doznało zmiany. Pozostała nienaruszona dotychczasowa abnegacja w stosunku do wszystkich stronnictw i tensam tom skargi na niesprawiedliwość rządów polskich w stosunku do ludności ukraińskiej.

Undo jest wprawdzie organizacją nacjonalistyczną, ale zamykać nie można oczu na to, że jest w swem społeczeństwie organizacją najsilniejszą. Że w społeczeństwie ukraińskiem inne kierunki polityczne nie mogą się rozwinąć, nie małą przyczyną są błędy rządów polskich. Siła bowiem nacjonalizmu tkwi w ucisku narodowym. Z istniejącym faktem jednak liczyć się trzeba.

Z kongresu Unda jednak dwa nowe momenty trzeba uwypuklić, gdyż mogą one być doniosłymi wskazówkami i dawać podstawę do wnioskowania o pewnych przeobrażeniach w tym obozie.

Zdaje nam się, że nie można przeoczyć faktu wysoce znamiennego, że wybitni przywódcy tego obozu pp. Petruszewicz i Kość Lewicki znaleźli się poza władzami tego stronnictwa. Bo prezes Unda dr. D. Lewicki w tej kwestji uchylił się od odpowiedzi, jako wkraczającej w wewnętrzne sprawy stronnictwa. Ale długoletnich przywódców żadne stronnictwo nie pozbywa się bez bardzo poważnych powodów. Musiała być bardzo wielka różnica poglądów, skoro tego rodzaju nazwiska musiały być wyeliminowane.

Trzeba też podkreślić fakt stanowczego odseparowania się Ukraińców od komunizmu.

Radjańska Ukraina mimo pozorów samodzielnej republiki nie jest więcej przez Ukraińców galicyjskich uważana za właściwą Ukrainę. „Orjentujemy się na Kijów, a nie Charków" — mówi dr. D. Lewicki. Dotąd w tej kwestji orjentacja była bądź zupełnie inna, bądź też bardzo niezdecydowana.

Jeżeli rozejście się z Petruszewiczem wolno uważać za brak wiary w skuteczność pomocy czynników zagranicznych, to odseparowanie się od sowietów niewątpliwie oznacza zrozumienie, że zakordonowa Ukraina nie jest spełnieniem ideałów narodowych, nie jest tym tworem macierzystym, do którego inne ziemie ukraińskie powinny być przyłączone.

A trudno przypuścić, aby przywódcy ukraińscy dążyli do zupełnego odosobnienia swojego społeczeństwa, aby nie rozumieli konieczności współdziałania z kimkolwiek, kto skutecznie może im dopomóc do spełnienia podstawowego postulatu: aby ich orjentacja na Kijów mogła przybrać realne kształty.

Ukształtowanie się kwestji ukraińskiej w całości tego doniosłego zagadnienia nie może być naturalnie objęte dla społeczeństwa i państwa polskiego. Tylko chyba krótkowzroczność po obu stronach nie pótrafi spostrzec wspólności celów w ich śmiałych, wielkich wykresach. Tak w społeczeństwie polskiem jak ukraińskiem muszą się znaleźć politycy, którzy ująwszy wielkość zagadnienia nie dadzą się zaplątać w marny spór o miedzę.

Naturalnie współdziałaniu w rzeczach wielkich towarzyszyć musi bodaj tolerancja w życiu codziennym. Radykalna zmiana kursu w sprawach administracyjnych, szkolnych itd. jeżeli nie wynika ona z poczucia prostej sprawiedliwości, to niech ona będzie środkiem dla stworzenia warunków zgodnej kooperacji politycznej. Jeżeli ostatnie nominacje wojewodów na Wołyniu i w Stanisławowie tę zmianę oznaczają, to należy je powitać jako pożądany przejaw praworządności i rozumu politycznego. J.

O reorganizację kontroli wydatków państwa.

O złej organizacji najwyższej Izby kontroli państwa pisała już misja Kemmerera, podnosząc, że kontrolę nad wydatkami państwa powinno się wykonywać przed ich użyciem, a nie pofakcie, kiedy się już nic odrobić nie da.

Na te same błędy w organizacji Najwyższej Izby kontroi pańśtwa zwraca uwagę gen. E. Chappuis, który przez parę lat przebywał w Warszawie, pracując nad organizacją korpusu kontrolerów wojskowych.

Celem tej instytucji jest utrzymanie ładu, prawidłowości i oszczędności w administracji, zapewnienie finansom państwa dobrej gospodarki.

Gen. Chappuis w obronnych uwagach, które zamieszcza „Życie urzędnicze" rozpatruje ten ważny dla państwa problem kontroli nad jego gospodarką i dochodzi do następujących wniosków.:

Wszelka działalność Najwyższej Kontroli powinna być oparta na tezie zasadniczej, ustalonej przez art. 9-ty Konstytucji, a mianowicie stanowić „kontrolę całej administracji państwowej". To znaczy, że zasadniczo czynności kontroli polegają na badaniach budżetu.

Atoli N. I. K. nie wtajemnicza się ani w przygotowanie budżetu, ani też w sposoby dękonywania zamierzeń wydatkowych. Powinna troszczyć się wyłącznie wykonaniem budżetu (operacje dokonane oraz będące w trakcie wykonania) i zdawaniem rachunków.

Kontrola państwowa — pisze dalej gen. Chappius, — nie mogłaby być pojęta, jako dręczący nadzór nad personelem administracyjnym, wykonywany z dnia na dzień i od wypadku do wypadku. Ponieważ cel kontroli faktycznej leży w nadzorze nad stopniowem wykonaniem budżetu, przeto działalność jej powinna obejmować nietylko stwierdzanie przestrzegania obowiązujących przepisów, lecz nadto badania licznych i różnorodnych zagadnień, wylaniających się w kolejnych budżetach.

Z wielu stron wskazywano już na potrzebę reorganizacji kontroli państwa, same szkody, jakie państwo ponosiło wskutek niewłaściwej i spóźnionej kontroli byłyby dostatecznym argumentem, aby tą sprawą zajęto się już nareszcie.

Niestety odpowiedzialne czynniki milczą zawzięcie a Izba kontroli państwa kosztowna bardzo pracuje jak dawniej, z małym pożytkiem dla państwa.

Okólnik ministra Bartla w sprawie szkolnictwa
na kresach wschodnich.

Minister O. P. i W. R. rozesłał do Kuratorjów wschodnich okręgów szkolnych okólnik, z którym zapoznać się mają bezzwłocznie wszyscy inspektorowie szkolni, a które zawiera

WYTYCZNE, JAKIEMI ADMINISTRACJA SZKOLNA POWODOWAĆ SIĘ MA W SWEJ PRACY.

Wytyczne te należycie pogłębione i przemyślane, mają być realizowane systematycznie i wytrwale przez wszystkie podwładne mi urzędy. Będę wymagał Z CAŁĄ SUROWOŚCIĄ LOJALNEGO I UCZCIWEGO ICH PRZESTRZEGANIA.

Idzie o uwzględnianie w szkole i szacunek (ze strony administracji) tego co stanowi „ODRĘBNOŚCI KULTURALNE, WYZNANIOWE I NARODOWE LUDNOŚCI.

Wszelkie brutalne narzucanie zewnętrznych cech polskości, wszelkie próby nieliczenia się z tem, co dziecko przynosi z domu rodzinnego, a więc przedewszystkiem z językiem domowym, wszystko, co może mieć cechy ucisku narodowego, odbija się zawsze jak najfatalniej na duszach młodego pokolenia, powoduje uczucie nienawiści, daje w rezultacie

BRAK LOJALNOŚCI W STOSUNKU DO PAŃSTWA

i powoduje w krótkim czasie wrogie w stosunku do niego nastroje.".

Okólnik tedy nakazuje, by nauczyciele znali język miejscowy i by nauka zaczynała się w języku miejscowym dziatwy, bez czego nie da się pomyśleć wpływ wychowawczy nauczyciela.

Nie wynika z tego, że język państwowy miałby być usunięty na drugi plan .Zarówno z punktu widzenia interesów państwa jak i praktycznych warunków życie ludności, gruntowna znajomość języka polskiego, wiadomości z zakresu jego historji, geografji, piśmiennictwa, ustroju — musi być dziecku udzielane — w sposób najistotniejszy.

Zapewne, okólnik łagodzi brutalną administrację dotychczasową, w szkolnictwie kresów wschodnich. Usiłuje wniknąć „w współczesne zdobycze myśli pedagogicznej" i podkreśla konieczność tych reform ze stanowiska „myśli państwowej".

Ale nie orjentujemy się, jakie to mają być szkoły dla kresów, gdzie miejscowa ludność mówi innym zupełnie, niż polskim językiem. Tam chyba powinny być przez wszystkie stopnie a nie najniższych szkoły w języku tejże ludności, które jednak uwzględniać by musiały słusznie żądaną naukę języka polskiego, polskich dziejów, geografji i t. d., co zresztą rzeczywiście leży w interesie danej ludności miejscowej.

Energiczny okólnik nie wypowiada się pod tym względem.

Z dnia.

Przyganiał kocioł garnkowi...

W związku z gorączkową robotą endecji sklejenia rozsypującej się całości, co się w jej języku nazywa „pracą nad skonsolidowaniem politycznem narodu" — wypisuje Stanisław Stroński w „Warszawiance" następujące złośliwości:

„Ciekawą jest rzeczą, że cztery tygodnie temu udał się do Krakowa pos. Głąbiński w celu pozyskania do związku L. N. tamtejszych matadorów Izby Handlowo- Przemysłowej w imię wspomnień Unji Demokratycznej z czasów p. Leo, przyczem szczególnie pomagał zasiedziały na gruncie krakowskim p. Kucharski, jednak bez powodzenia.

Ciekawą również jest rzeczą, że długoletni wydawca Zorzy i kierownik pracy ludowej Związku L. N. pos. Załuska, w ciągu ostatniego miesiąca zjechał do Żywca z głównymi ideologami kierunku posła Putka, w czem dopomagał zżyty z p. Putkiem z współpracy nad ustawami samorządowemi pos. Kozłowski, a w Złoczowie z gronem działaczy z grupy p. Bryla, ale te próby jednolitego frontu ludowego nie dały wyniku.

Ciekawą wreszcie jest rzeczą, że pos. Staniszkis przed trzema tygodniami odbył w Kutnie podstawową rozmowę ze zwolennikami grupy ks. Janusza Radziwiłła, a w Nowogródku przed dziesięcioma dniami z przyjaciółmi politycznymi ks. Eustachego Sapiehy, wykazując im, że zbyteczne jest tworzenie nowych grup, broniących własności i wytwórczości, skoro doskonale można się spotkać na gruncie poglądów i działań Zw. L. N. w sprawie reformy rolnej".

Ile w tem wszystkiem prawdy, niewiadomo, bo jak pisze p. Stroński, czerpie on te wiadomości z tego samego źródła, z jakiego czerpała endecka „Gazeta warszawska" pisząc o nim, Strońskim:

„Ciekawą jest rzeczą, że miesiąc temu bawił w Łodzi p. Stroński, w celu pozyskania tamtejszych przemysłowców dla Chrz. Nar. Stronnictwa, jednak bez powodzenia"...

Tyle przyjaciele między sobą.

Dziwna to w każdym razie będzie „konsolidacja narodu", szumnie przez rozbitków endecji nazwana „obozem wielkiej Polski", skoro z niej zawczasu uciekają takie potentaty, jak Stroński, lub całe mniej potężne, ale mocno gardłujące grupy, jak chadecja o „Słowo Polskie" czyni gorzkie wymówki „Głosowi Narodu".

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 2 grudnia

Do dzisiejszego numeru Dziennika Ludowego załączamy dodatek powieściowy (56).

AKADEMJA KU CZCI JANA KASPROWICZA. W dniu wczorajszym uczciła Wszechnica lwowska pamięć niedawno Zmarłego, największego poetę współczesnej doby, a zarazem Profesora U. J. K. Jana Kasprowicza. W auli nowego gmachu, przy udziale całego grona profesorskiego, Senatu, przedstawicieli władz i licznie zebranej publiczności, zagaił Akademję p. rektor Siemiradzki. W podniosłej mowie skreślił Prof. Dr. Kleiner twórczość Wielkiego Poety, świadczącą o wielkiej rozpiętości Jego ducha, który go wysunął na szczyty naszego Parnassu.

Recytacje utworów Poety, chór i muzyka dopełniły reszty programu uroczystej akademji, będącej wyrazem hołdu społeczeństwa dla Zmarłego Wieszcza.

jor.

ZE SPRAW MIEJSKICH. Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu uchwalono sprzedać parcelę przy ul. Cetnarowskiej Tow. głuchoniemych „Nadzieja", na której będzie wybudowane schronisko.

Aprobowano ofertę licytacyjną N. Kleinmana na kupno drzewa za kwotę 55.000 zł. z lasu fundacji Gosiewskiego w Błotni oraz oferty Biesena i Leinwanda na kupno drzewa w kwocie 2.160 zł. w rewirze Pnjatyn.

Uchwalono wprowadzić w życie opłatę za broń myśliwską w kwocie 27 zł. od sztuki. Dochód roczny z tego źródła jest obliczony w wysokości 50.000 zł.

Uchwalono podnieść z 22 i pół proc. na 27 proc. podatek komunalny do państwowej opłaty za świadectwa przemysłowe. Natomiast dodatek komunalny od państwowego podatku gruntowego za r. 1927 pozostawiono w tej samej wysokości.

Wydano następujące konsensy: Na budowę 1-piętrowej oficyny przy ul. Rzeźni, suszarni przy ul. Janowskiej, 1-piętrowy dom przy ul. Piotra, parterowe domy na Marjówce i w Pasiekach Łyczakowskich, domu drewnianego na Jałowcu oraz na postawienie aparatu benzynowego dla aut w ul. Hetmańskiej.

Zatwierdzono plan ulicy, która będzie leżeć za rogatką Gródecką między drogą Kulparkowską, a ul. Stelmacha.

Robotę krzyżów na grobach powstańców z r. 1863 oddano M. Więckowi, zaś roboty betonowe M. Nehrebeckiemu.

Gminie Izraelickiej nie zezwolono pobierać opłaty od rytualnie bitego drobiu poza obrębem miasta.

Ukarano 18 właścicieli realności grzywnami od 30 do 150 zł. za niewykonanie nakazanych robót sanacyjnych oraz 30 osób za spóźnioną rejestrację wojskową. W końcu uchwalono wypłacić BB. Altertom 1.500 zł. jako subwencję na IV. kwartał 1926 r.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.99 przy tendencji bardzo słabej.

GWIAZDKĘ DLA NAJUBOŻSZYCH DZIECI ROBOTNICZYCH WE LWOWIE ma zamiar urządzić Sekcja Kobiet PPS. tak, jak co roku. W tym celu zarząd zwraca się z gorącą prośbą do towarzyszek i towarzyszy, by pospieszyli choćby z najmniejszym datkiem tak w gotówce, jak i w naturze i złożyli w ofierze tym dzieciom, którym los odmówił wesela i uśmiechu, jakkolwiek im to się z wieku ich należy. Uprasza się przeto o nadsyłanie datków na ręce tow. Skalakowej w Księgarni Ludowej, przy ul. Szajnochy. — Za komitet gwiazdkowy: Szpytowa Tekla, Kransowa Marja.

NA GWIAZDKĘ dla najuboższych dzieci robotniczych złożyła tow. Smulikowska 5 zł.

200 KOSZÓW uchwalono na ostatniem posiedzeniu Magistratu zakupić, celem przymocowania ich do słupów i latarń przy najruchliwszych ulicach, aby przechodnie wrzucali w nie odpadki i papiery. Zarządzenie to winno zapobiedz zaśmiecaniu ulic przez gapiów i szlifibruków.

Pijawka mieszkaniowa w opresji.

Włodzimierz Bremecki, zam. przy ul. Szeptyckich, doniósł policji, że niejaki Adam Sulikowski zam. przy ul. Grodeckiej trudni się pośrednictwem przy najmie pomieszkań.

Przed niedawnem czasem dostarczył on wolnego mieszkania Katarzynie Baran, bufetowej teatru Nowości, w realności przy ul. B. Głowackiego l. 24, za odstępnem 900 złotych. Sulikowski pobrał wówczas od właściciela realności Chaima Inslicha 10 dolarów za pośrednictwo zaś od Baranowej 150 zł. Kwota ta wydała mu się jednak niedostateczną, zażądał przeto

DODATKOWO 27 ZŁOTYCH.

Żądanie to tak oburzyło interesowaną, iż doniosła o tem policji. Okazało się następnie, iż Sulikowski pobrał również 150 zł. od Grzegorza Horbatego, któremu dostarczył suterenowe mieszkanie przy ul. P. Skargi za odstępnem również 900 zł.

Ustalono również, iż Sulikowski pobrał jako odstępne 12 milj. 500 tys. Mkp. od St. Trybusa za mieszkanie w realności przy ul. B. Głowackiego l. 24, następnie zaś żądał dodatkowo 12 milj. Mkp. Oburzony tem Trybus doniósł o tem do sądu.

W sprawie tej prowadzi dochodzenia policja. Dalsze śledztwo odsłoni zapewne więcej podobnych sprawek oskarżonego.

Puszczanie w obieg falsyfikatów 20-złotowych.

W firmie „Regulator" w Rynku, dnia 23. ub. m. jawiło się dwóch mężczyzn wraz z jakąś kobietą, którzy nabywszy ubranie za 140 zł., zapłacili za nie banknotami po 20 złotych. Pieniądze te wydały się jednak podejrzane, przeto posłano z nimi subjekta Kazimierza Mańkę do Banku Polskiego. Kasjer tego banku Roman Pietrzycki stweirdził, iż banknoty te są falsyfikatami i polecił właścicieli ich odstawić do policji. Towarzystwo to zwiało jednak, gdyż puszczono ich wolno.

W dwa dni później ogniomistrz 6 p. a. c., Jan Geń, mieniając 100 zł. w restauracji Kesslera przy ul. Szeptyckich, zauważył w otrzymanych banknotach falsyfikat 20-złotowy. Restaurator otrzymał ten banknot od gościa, który zabawiał się w drugim pokoju. Było to właśnie to samo towarzystwo, które czyniło zakupy w sklepie w Rynku. Zawezwano więc policjanta, który trójkę tę aresztował.

Jednym z przytrzymanych był Mieczysław Veit, karany pięciokrotnie za kradzież, drugim był 42-letni Juljan Dohułycz, karany 52 razy, w tem 32 razy za kradzież, raz jeden za gwałt publiczny oraz 21 razy za włóczęgostwo, kobieta zaś była kochanką Dohułycza, Marja Małkosz. Niewiasta ta podała w śledztwie, iż przeszukując śmiecie w towarzystwie Anieli Kiwior i Marceli Muchówny, znalazła rzekomo na „Kaiserwaldzie" woreczek, w którym znajdowały się te falsyfikaty, zapakowane w pięciu kopertach.

Banknotami temi podzieliły się te kobiety. Muchówna zeznała natomiast, że pieniądze te znaleziono na śmieciu za złotym mostem, Kiwiorowa zaś podała, że leżały one koło szpitala powszechnego. Małkosz wskazała następnie to miejsce w ul. Mącznej. Następnie aresztowane twierdziły, iż falsyfikaty te przyniósł Dohułycz, który dał je Marji Małkosz. Banknoty te zakopano rzekomo pod parkanem, wykopała je jednak matka Muchówny, poczem poczęto je puszczać w obieg. Kiwiorowa podała również, iż wracając onegdaj wieczorem w stanie podchmielonym, została napadnięta przez nieznanych osobników, którzy zrabowali jej te falsyfikaty. Ostatecznie policja nie zdołała ustalić, skąd bractwo to zdobyło te falsyfikaty. Ustalono natomiast, iż aresztowani zabawiali się przez kilka dni po różnych szynkach oraz zakupili różne rzeczy po sklepach przy ul. Krakowskiej, płacąc tymi falsyfikatami.

W związku z tą sprawą aresztowano wspomnianych: Veita, Dohułycza, Marję Małkosz, Kiwiorową, Muchównę, jej ojca Piotra i matkę Katarzynę oraz kanalarza Karola Łyczaka. Wczoraj odstawiono ich do sądu.

—:::—

WIECZÓR POEZJI MŁODO-HEBRAJSKIEJ W PRZEKŁADZIE POLSKIM odbędzie się staraniem Żydowskiego Towarzystwa Literacko Artystycznego dziś o godz. 8 wiecz., w sali Instytutu Technologicznego, przy ul. Bourjarda (boczna Batorego). Wieczór poprzedzi prelekcja p. Dr. Szymona Wolfa. Recytacje utworów objęli b. artyści „Młodej Scenki" p. Toska Ritówna i p. Emil Janusz Igel. Reszta biletów do nabycia w Księgarni Akademickiej, pl. Marjacki 4.

PRZEJECHANY PRZEZ AUTO. Na drodze Kulparkowskiej został przejechany przez auto osobowe niejaki Mikołaj Chmielik, który doznał złamania lewego przedramienia oraz licznych obrażeń. W stanie groźnym odstawiono go do szpitala. Za zbiegłym właścicielem auta wszczęła policja poszukiwania.

Z sali sądowej.

PRODUCENT 5-ZŁOTÓWEK.

W jednym ze sklepów w Komarnie przytrzymano we wrześniu b. r. K. Chamuczyńską, która za pobrane wiktuały płaciła podrobionym banknotem 5-złotowym. W śledztwie zeznała ona, że brat jej, 20-letni Michał Wowk, zam. w Serdycach, wręczył jej 5 podobnych banknotów, aby puściła je w obieg.

Wowk przyznał się do winy, podając, iż będąc chory i w skrajnej nędzy, podrobił te falsyfikaty przy pomocy pióra i atramentu, aby uzyskać za nie artykuły spożywcze.

Wczoraj na rozprawie podrobione te banknoty oglądali sędziowie przysięgli, przyczem okazało się, że były one bardzo prymitywnie wykonane. Wobec tego przysięgli zaprzeczyli 11-ma głosami winę oskarżonego, którego trybunał uwolnił od kary. Wowk przebywa obecnie w szpitalu i stamtąd przybył na rozprawę.

SPRZENIEWIERZAŁ ABY GRAĆ W TOTALIZATORA.

Przedsiębiorstwo angielskie Becos Tradeos Ltd. w Londynie ma zastępstwo w Warszawie, agenturę zaś dla Małopolski objął z końcem maja b. r. 32-letni Wincenty Wróblewski, rodem z Warszawy. Agent ten dostarczył dla zakładu zdrojowego w Krynicy większą ilość linoleum, za które otrzymał czek na 66.675 zł. Czek ten Wróblewski zamiast odesłać do Londynu, zrealizował w Banku Gospodarstwa Krajowego, pieniądze zaś te sprzeniewierzył. Pozatem dostarczył towary różnym lwowskim firmom, gotówkę zaś otrzymaną obrócił na własną korzyść. Wskutek wniesionej skargi, Wróblewskiego aresztowano, wczoraj zaś stanął on przed trybunałem sądu karnego. W śledztwie i na rozprawie aresztowany twierdził, iż sprzeniewierzone pieniądze przegrał w totalizatora na końskich wyścigach w Warszawie. Po przeprowadzonej rozprawie zasądzono go na półtora roku ciężkiego i obostrzonego więzienia.

„POLIMEX" PRZED SĄDEM.

Oskarżony dr. Arnold zeznawał wczoraj w dalszym ciągu. Przesłuchanie jego potrwa jeszcze przez dwa dni, poczem dopiero rozpocznie się przesłuchanie świadków.

KAPITAN ZASĄDZONY NA 4 MIESIĄCE ZA OPILSTWO.

Kapitan I. Jaremski, z 12 P. A. P. w Tarnopolu, jak wiadomo był oskarżony o usiłowane zamordowanie policjanta, którego, będąc w stanie pijanym, rozkazał żołnierzom rozstrzelać.

Onegdaj po przeprowadzonej rozprawie w sądzie wojskowym kpt. Jaremski został zasądzony na 4 miesiące ścisłego aresztu.

—:::—

Sprawy partyjne.

× POSIEDZENIE OKRĘG. KOMITETU ROBOTNICZEGO odbędzie się w piątek, dnia 3. grudnia b. r. o godz. 6.30 wieczorem w lokalu „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska 21, II. p. Proszeni są stanowczo o punktualne przybycie tow. tow.: Bednarski, Białkowski, Cegłowski, Czuczman, Cyganik, Hell, Herschtal, Hoffman, Kura, Smulikowska, Sokołowski, Sławiński, Szpyt, Segal, Lang, Tajarek, Trawiecka, Zakrzewski, Żelaszkiewicz, Hollander, Loewenstein i Szpytowa.

—:::—

Sprawa podwyższenia płac urzędniczych.

WARSZAWA, 1. grudnia. (Pat). Wobec tego, że rząd już od listopada br. wypłaca pracownikom państwowym specjalny dodatek do uposażenia w charakterze, na razie, zasiłku i dodatek ten

ZAMIERZA WYPŁACAĆ DALEJ,

a ponieważ zarówno forma prawna tego dodatku jak i budżetowanie nie były dotąd ustalone, odbyło się dzisiaj w prezydjum Rady ministrów konferencja, celem ustalenia formy załatwienia tego zagadnienia na terenie Sejmu. Ustalono, że rząd uwzględni podwyżkę płac urzędników w prowizorjum budżetowem na pierwszy kwartał 1927 i wskaże źródła pokrycia. Sprawa ta będzie ostatecznie ustalona w łonie rządu 8. grudnia b. r. na posiedzeniu Rady Ministrów, poczem bezpośrednio wpłynie do Sejmu. Do tego czasu również minister skarbu ostatecznie ma ustalić źródło pokrycia i wysokość dodatku do **uposażenia**.

—::—

Protest przeciw antypolskim demonstracjom w parlamencie Rzeszy.

WARSZAWA, 1. grudnia. (Pat). W dniu 30. listopada poseł polski w Berlinie złożył rządowi niemieckiemu notę, zawierającą

PROTEST RZĄDU POLSKIEGO

przeciw deklaracji wygłoszonej przez posła Emingera w imieniu stronnictw rządowych w parlamencie niemieckim w dniu 23. listopada w sprawie ostatnich wyborów do Rad gminnych na terenie województwa śląskiego. Nota wskazuje na to, że manifestacja ta miała miejsce w obecności przedstawicieli rządu Rzeszy i ocenia to wystąpienie jako

MIESZANIE SIĘ DO SPRAW WEWNĘTRZNYCH OBCEGO PAŃSTWA,

co jest sprzeczne ze zwyczajami międzynarodowymi i musi wywołać w opinji obu krajów niepożądane skutki z uszczerbkiem dla ich wzajemnych stosunków.

Katastrofa kolejowa w Kępnie.

POZNAŃ, 1. grudnia. (Pat). Dziś pociąg pospieszny Nr. 1405, zdążający z Krakowa przez Górny Śląsk i Poznań do Gdańska uległ w Kępnie o godz. 1'28 w nocy wypadkowi, skutkiem silnego najechania parowozu na pociąg. Uderzenie parowozu było tak silne, że parowóz, wagon bagażowy, pocztowy i jeden wagon trzeciej klasy doznały poważnych uszkodzeń. Jedna podróżna i trzech funkcjonarjuszy pocztowych z Poznania doznały lekkich obrażeń, zas konduktor pociągu ciężkiego obrażenia ciała. Ciężko rannego odwieziono do szpitala w Ostrowie, podczas gdy lżej ranni po opatrunku przez lekarzy kolejowych, udali się w dalszą drogę. Po wyłączeniu uszkodzonych wagonów, odjechał pociąg do Poznania ze 105 minutowem opóźnieniem. Dochodzenia ustalą przyczynę wypadku.

—::—

Włamywacz — utalentowanym malarzem.

KRAKÓW, 1. grudnia. (AW). Policja krakowska aresztowała Jana Czarnochowskiego, który podrabiał obrazy Rychter Janowskiej, Setkiewicza i Jerzego Kossaka, podpisując ich nazwiska na kopjach przez siebie malowanych. Obrazy te sprzedawał Czarnochowski jako oryginały, znajdując nabywców nawet w niektórych salonach sztuki. Czarnochowski znany był w sferach policyjnych jako włamywacz, ale nigdy nie przypuszczano aby posiadał talent malarski.

—::—

Szczęśliwa Ameryka!

St. Zjednoczone nigdy nie będą tak bogate, jak obecnie.

WASZYNGTON, 1. grudnia. W dorocznym sekretarz stanu, Hoover ogłasza, że sanem sprawozdaniu departamentu handlowedząc według wszystkich objawów życia gospodarczego materjalne warunki życiowe obywateli St. Zjednoczonych, które zawsze znajdowały się na wysokim poziomie,

OSIĄGNĘŁY NIEBYWAŁY NIGDY DOTYCHCZAS STOPIEŃ DOBROBYTU.

Produkcja i konsumcja towarów — i to nietylko artykułów pierwszej potrzeby ale i luksusowych — nigdy nie była większa niż obecnie. Na całym obszarze St. Zjednoczonych podaż pracy i popyt na nią był w pełnej równowadze a poziom cen zadowalniający, dzięki czemu równomierny podział dobrobytu na poszczególne warstwy ludności mógł być dokonany z lepszym jeszcze skutkiem niż w latach poprzednich. Jedynym niepomyślnym objawem, podniesionym przez Hoovera, to ceny produktów rolnych, które się wahały poniżej poziomu cen światowych i niepomyślny stan w przemyśle tekstylnym i w przemyśle węglowym. Hoover dochodzi do wniosku, że państwo naogół było w stanie

ZAPEWNIĆ SOBIE NAJWYŻSZĄ STOPĘ ŻYCIOWĄ OD CZASU SWEGO ISTNIENIA,

która wyższa jest niż stopa życiowa przeważnej ilości innych państw świata.

Co się tyczy handlu zagranicznego, dało się wprawdzie zauważyć w ostatnim roku podatkowym nieznaczne osłabienie ale w rzeczywistości eksport się zwiększa. W dziedzinie finansów i bankowości osięgnięto szczególnie wysoki poziom.

Z socjalistycznego ruchu partyjnego za granicą.

Zwołany na czas od 20 — 22 listopada Zjazd niemieckiej socjalnej demokracji w Czechosłowacji został odłożony na czas późniejszy z powodu parlamentarnej i politycznej sytuacji, która absorbuje znaczną część funkcjonarjuszy partyjnych.

Zjazd socjalno- demokratycznej partji robotnicznej Rusi podkarpackiej odbędzie się 5. grudnia.

Egzekutywa Federacji socjalistycznych partji Rumunji zwołała generalny kongres Federacji na 6. stycznia 1927 do Bukaresztu.

Kongres zajmie się przedewszystkiem sprawą ściślejszego, organizacyjnego zespolenia partji należących do Federacji.

SZTOKHOLM. 30. listopada. Między norweską partją robotniczą, której przewodzi Iranmael a socjalno- demokratyczną partją Norwegji od dłuższego już czasu toczą się rokowania w sprawie zjednoczenia. W celu przyspieszenia pomyślnego rezultatu zaproszono do Norwegji Fr. Adlera, sekretarza Międzynarodówki. Partja robotnicza należała poprzednio do Międzynarodówki komunistycznej, odłączyła się od niej jednak w r. 1923, i obecnie stoi zdala od jakiejkolwiek międzynarodowej organizacji. Tow. Adler bierze udział w obradach obu partji. Możliwe jest, że celem doprowadzenia do porozumienia socjalni delegaci zrezygnują na razie z żądania aby partja zjednoczona, przystąpiła do Międzynarodówki, która zgodzi się na to, aby formalny akces partji zjednoczonej odłożyć na czas późniejszy..

O reformę prawa małżeńskiego.

Warszawie odbyła się konferencja klubu politycznego kobiet postępowych w sprawie rewizji prawa małżeńskiego.

Chodzi o konieczność reformy prawa małżeńskiego, o wprowadzenie ślubów cywilnych, możliwość rozwodów, co może decydująco wpłynąć na umoralnienie życia rodzinnego, bo dzisiejsza nierozerwalność małżeństwa wnosi najwyższą niemoralność w życie setek tysięcy niedobranych małżeństw. Kościół katolicki, który nie uznaje rozwodów przymruża swe świątobliwe oko na wzajemne oszukiwanie się nienawidzących się małżonków, na związki pozamałżeńskie, na „życie na wiarę“ itd.

I właśnie w imię moralności społecznej upominają się kobiety o zmianę prawa małżeńskiego, czemu warszawski klub polityczny kobiet postępowych dał wyraz w interesujących referatach i następujących rezolucjach:

1) żądać ślubów i rozwodów cywilnych przy pozostanieniu dowolności ślubów kościelnych,

2) zniesienia wszelkich ograniczeń praw mężatki w jej sprawach osobistych, rodzinnych i majątkowych.

3) wprowadzenie ustawowych obowiązkowych świadectw zdrowia przy zawieraniu małżeństw.

4) przekazania ksiąg stanu cywilnego dla ślubów, urodzeń i zgonów wyłącznie urzędom cywilnym

Nadzór nad bankami i sprawa dewiz.

Ministerstwo skarbu kontynuuje stale przez siebie prowadzone prace w kierunku opartego na doświadczeniu i ulepszeniu przepisów o nadzorze nad bankami i dostosowania przepisów dewizowych do aktualnych wymogów państwowej polityki gospodarczej.

Prowadzone są studja w łączności z opracowaniem nowym statutem Ministerstwa Skarbu, nad stworzeniem organu nadzorczego nad bankami, wyposażonego w obszerniejszy zakres działania i liczniejszego pod względem osobowym.

Z sali odczytowej.

Prof. Dr. Konstanty Chyliński. — Miasto Ur w Chaldei.

Nieustanne poszukiwania archeologiczne w krajach bliskiego Wschodu zostały ostatnio uwieńczone poważnymi rezultatami, wyjaśniającymi dotąd mglisie hipoiezy, co do stosunków panujących w zamierzchłej przeszłości na obszarach dzisiejszej Mezopotamji.

Kultura plemion sumeryjskich, jak to w swym odczycie przedstawił onegdaj wybitny uczony, p. prof. Chyliński, stała bardzo wysoko, a sięga conajmniej do 4-go tysiąclecia przed Chr.

Poważną rolę w rozwoju cywilizacyjnym państwa sumeryjskiego odegrało miasto Ur, skąd wywodził swoje pochodzenie Abraham. Z ostatnich odkryć okazuje się, że miastio Ur, będące siedzibą dynastji Urengura i syna jego Dungi z końcem III. tysiąclecia przed Chr. wsławione dziełem konsolidacji plemion sumeryjskich i przeciwstawienia się najazdowi plemion semickich Akkadów, w świetle najnowszych wyników badań naukowych przedstawia się jako poważny czynnik gospodarczy dalekiej starożytności i jako łącznik cywilizacyjny między krajami wschodu.

Wykopaliska świadczą o kulturze i bogactwie mieszkańców tego miasta, którego położenie w poł. Mezopotamji zdołano ustalić.

Ciekawe przezrocza stanowiły ilustrację, wykładu, którego licznie zebrana publiczność wysłuchała z wielkiem zainteresowaniem. —jor.—

Z piekła więzień rumuńskich.

Siedmdziesięciodwuletni starzec, z narodowości Rumun, z zawodu grajzlernik, odsiaduje pięcioletnią karę więzienia za rzekomą „zdradę stanu“. Tej ofierze systemu i barbarzyństwa rumuńskiego udało się napisać list i przemycić go poza granice swej ojczyzny. List ten dotarł do biura międzynarodowego biuletynu socjalistycznego i dzięki temu ujrzał światło dzienne.

List ten brzmi:

Dobrzy przyjaciele! Już mam siedmdziesiątdwa lata a kości moje gniją w więzieniu. Mały mój sklepik zburzony; żona moja przedwcześnie zeszła do grobu, a dzieci moje wychowane w zaślepieniu szowinizmu, i czarnosecińtwa nic wiedzieć nie chcą o ojcu „parobku żydowskim“.

Cóż właściwie uczyniłem?

Pewnego dnia letniego Constantinescu przyniósł mi pakiecik do przechowania. — Już zapomniałem był o tem, gdy wtargnęli do sklepu mego sigurowie (stróże bezpieczeństwa) jak wilki, skonfiskowali pakiet, który, jak się okazało, zawierał ulotki tajne i zaaresztowali mnie.

Zdawało mi się, że nadszedł czas antychrysta. Zadawano mi

NIEOPISANE TORTURY,

aby wydobyć ze mnie rzeczy, o których pojęcia nie miałem.

Wziąłem na się wszystkie cierpienia — jako karę sprawiedliwą za nieostrożność grajzlernika, który przechowuje pakiety, o nieznanej zawartości.

Postawiono mnie przed sąd wojenny. — Niczego nie upiększałem, niczego nie ukrywałem. Opowiedziałem wszystko, jak rzecz się miała. Prezydent sądu uczuł litość dla mnie i zasądził mnie tylko na

PIĘĆ LAT ROBOT PRZYMUSOWYCH.

Cztery lata upłynęły od tego czasu, cztery lata!

Dyrektor więzienia Stanescu przywitał mnie tak, jak wita wogóle kierownik zakładu karnego. Powiedział: „zapamiętaj to sobie, ty zdrajco, z głową naprzód wchodzisz tu do więzienia, z nogami naprzód wyniosą cię stąd“.

Zdjęto mi ubranie moje i włożono łachmany zawszone, przeklinano i lżono mnie,

SPITY DOZORCA BIŁ MNIE DNIEM I NOCĄ

ze „względów wychowania i porządku więziennego“, jak mi to tłomaczył na pytanie, dlaczego mnie bije.

Rozumiałem, że biła mnie policja, która chciała się czegoś odemnie dowiedzieć, ale tu przecież poddałem się wszystkiemu, dlaczego tu mnie bili?

Chciałem napisać list do domu. Wtedy dyrektor przywołał mnie do siebie, wyrżnął mi kilka policzków i ryczał: „Tu ani ojca ani matki nie masz, tutaj naszem jesteś dzieckiem i my cię popieścimy tak, jak na to zasługujesz“.

Jeden tylko jest tu, którego jeszcze gorzej niż wszystkich nas się traktuje, to Bujor (socjalistyczny adwokat, którego za „zdradę stanu“ skazano na 20 lat ciężkiego więzienia z czego ponad 7 odbywa w ciemnicy więzienia Doftana). Dawniej był on adwokatem, dziś jest już ruiną ludzką, podobny do mnie.

Ja mogę tu i ówdzie zamienić przynajmniej słów kilka z współwięźniami, ale on

JUŻ SZEŚĆ LAT SIEDZI SAM JEDEN W WILGOTNEJ CIEMNICY, PRZYKUTY DO ŚCIANY.

Ja mogę czasem pochwycić drobny promyczek życia ludzkiego, on ponad 70 miesięcy żyje wśród nocy ciemnicy, bez wiadomości z zewnątrz, nie widząc ludzkiej istoty, przylutowany zardzewiałemi kajdanami i żelaznemi klamrami do ściany, żyje w najgłębszej przepaści piekła.

Bandyta bułgarski Georges opowiadał mi że biedak cierpi na manję religijną, że słychać w noc burzliwą, jak wyśpiewuje psalmy; zrazu głos nabrzmiewa w piwnicy, poczem słabnie i zamiera.

Poszedłem tedy do administratora i powiedziałem: „Ja mam już powyżej siedmdziesięciu lat, posadźcie mnie na jego miejsce by on tak okrutnie nie cierpiał. Albo też zabijcie go i ukróćcie jego męki.“ Drwili sobie z głupiego starca i kopiąc mnie nogami wrzucili mnie do mojej celi.

Teraz postanowiłem napisać ten list. — Nigdy nie widziałem Bujora, a tem mniej z nim mówiłem. Nie wiem jakie jest jego przestępstwo i za jaki czyn tak srodze pokutuje. Ja niezadługo skończę życie i oto pragnę, by głos mój dotarł do sumień ludzkich i wstrząsnął niemi.

RATUJCIE DOBRZY LUDZIE, RATUJCIE CZŁOWIEKA, Z UDRĘKI PIEKIELNEJ Z NĘDZY NIESŁYCHANEJ!

Nic dobrego w tem życiu zdziałać nie mogę, niechaj przynajmniej zdobędę uczucie, że pomogłem człowiekowi w najwyższej jego potrzebie, w najkrwawszej męczarni“.

To pismo będzie zapewne mojem ostatniem, które Was dojdzie. Miesiącami rozkwitało ono w moim mózgu i napisałem je nocą przy ponurem nikłem świetle olejnem, otoczony wyziewami potu gromadnej celi, ukrywając się i drżąc przed szpiegowskim wzrokiem dozorcy.

O dobrzy ludzie pomóżcie! Pomocy dla Bajora.

Jan Zirendei, więz. karne Doftana
29, października 1926.

Przegląd prasy.

Endecja tonie. — Walka z drożyzną. — Do kogo należy przyszłość?

Codziennie prawie spotyka się na łamach pism narodowych nawoływania do konsolidacji sił narodowych, do utworzenia bloku wszystkich stronnictw „czysto“ polskich i t. d. Nawoływania te pisane we formie artykułów przez „najtęższe“ głowy endecji — Dmowskiego, St. Grabskiego i in. są jaskrawym dowodem, iż obóz narodowy zachwiał się poważnie i lada dzień grozi kompletnym upadkiem.

„WARSZAWIANKA“ w związku z powyższemi nawoływaniami pisze:

„Życie państwowe polskie zabrnęło w radykalizm, który prowadzi nas do zguby. Otóż trzeba przypomnieć, że najgłówniejszym terenem, najjaskrawszym wyrazem i najtrwalszą ostoją tego radykalizmu jest polska polityka gospodarcza w całym jej zakresie, od podatkowości, aż do reform socjalnych i ekonomicznych, wyrugowanie zaś radykalizmu odbyć się może skutecznie jedynie przez zmianę polityki w dziedzinie gospodarczej“.

A więc „odbudowa“ endecji miałaby się odbyć kosztem klasy pracującej, zniesieniem ustaw socjalnych oraz 8 godz. dnia pracy — natomiast zmniejszeniem płacenia podatków dla obszarników i fabrykantów.

Płonne nadzieje! Obóz narodowy sprawia wrażenie tonącego okrętu, którego budowa przeżarta została od wewnątrz zgnilizną panującą na statku, od zewnątrz zaś życie wali taranem w zmurszałe ściany i rozbija je bezlitośnie. Wszelka pomoc jest beznadziejna. Statek musi pójść na dno...

*

Drożyzna wzrasta z dnia na dzień. W kierunku jej ukrócenia rząd wcale nie pracuje. Cała jego działalność na tem polu ogranicza się do dekretów i konferencyj.

W sprawie tej „NAPRZÓD“ słusznie zauważa, że:

„Albo rząd na serjo ma zamiar nie dopuścić do zupełnego spauperyzowania ludności, albo ludność ucieknie się do samoobrony naprzód przez organizację, a potem przez inne prowadzące do celu środki. W interesie rządu, pracującego nad sanacją, nie leży chyba dopuszczenie do ostateczności. Trzeba raz stanowczo rządowi powiedzieć, że łatanie budżetu kosztem warstw pracujących może doprowadzić do niemiłych dla obu stron następstw“.

*

P. Stpiczyński w licznych artykułach w „GŁOSIE PRAWDY“ dowodził, że wszystkie organizacje i stronnictwa polityczne muszą zniknąć z powierzchni życia, gdyż teraz w Polsce jedyną rację bytu ma kurs piłsudczyzny.

P. Stpiczyński pozostaje jednak często w sprzeczności z samym sobą. Dowód:

„Przyszłość należy bowiem nie do zgranych politykierów, lecz do tych zastępów skromnych pracowników, którzy przez organizacje zawodowe i społeczne, kształtują realne zręby życia. Nadbudowa zaś polityczna przyjdzie w momencie odpowiednim“.

Powyższe słowa p. Stpiczyńskiego są przeciwieństwem tego, co pisał dotychczas. Trudno wiedzieć, które z nich są prawdziwym poglądem p. Stpiczyńskiego. Faktem jest jednak, że przyszłość należy do klasy pracującej i socjalizmu.

Z Teatru Nowości.

„Frydląd junior“,

lekka komedja współczesna w 3 aktach BRUNONA WINAWERA.

Dobra jest współczesność, byle tylko była zajmująca. Przenicowuje ją od szeregu lat najmłodsza komedja polska, używają sobie na niej mniej lub więcej bystrzy i dowcipni autorowie — obserwatorzy, robiący w teatrze. Wśród nich poczesne miejsce zajmuje Winawer, ciekawy typ literata- mózgowca, świetny fejletonista, czytywany z największem zajęciem dzięki oryginalnemu i błyskotliwemu ujęciu tematów, które porusza. Sztuki tego, nawskróś odrębną fizjognomją wyróżniającego się pisarza, mimo że przeważnie nie mają zbyt obfitego materjalnego tworzywa, co powoduje wątłość i monotonję akcji, są zawsze interesujące. Przeżywa się je wprawdzie intelektualnie, nigdy uczuciowo — ale takie igraszki intelektu, zakrawające niekiedy na ekwilibrystykę, są bardzo zajmującą rozrywką. — Duszą ich jest djalektyka, cięta, subtelna, bardzo często parodoksalna, nienawidząca jak grzechu śmiertelnego szablonu i płytkości. Motywami komedji Winawera może być tylko niecodzienność, nadzwyczajność, jakiś pomysł fajerwerkowy, jakiś temat, który się nigdy nie przyśni prostaczkom — tak jak nie wpadną nigdy na myśl dokonania jakiegoś nowego eksperymentu w laboratorjum chemicznem. Organizmom tych komedji brak krwi normalnego życia, żyły ich wypełnia specjalnie przez autora spreparowany eliksir, który wprawia je w ruch.

Z brawurowym rozmachem rozpoczęła się akcja „Frydląda Juniora“, ale utknęła po akcie I. Drwiący śmiech, który tak pełno brzmiał na początku, echami tylko daje się słyszeć w dalszym ciągu, dziwaczności, wprowadzonej przez autora dla dania wyrazu satyrze, brakuje materjału, podstawy, na którejby hasać mogła. Bo historja ze spadłym meteorem i z wywołaną przez to ogromną zwyżką akcji, miejscowości, gdzie się to stało, nie wystarczy dla wypełnienia dwóch aktów, nie wnoszą w nie nic zabawnego, kłopoty „spirytystki“ Miry Sahib, mającej męża — bezrobotnego i pragnącej za wszelką cenę jąć się uczciwej, solidnej pracy. Konflikt między starymi, a młodymi, ukazany w oświetleniu groteski, bawi, ale nie przekonywuje, zwłaszcza, że ostatecznie i Frydląd junior, lekkoduch, poza sportem nie uznający niczego, idzie w ślady ojca i poczyna studjować arkana giełdowych i bankowych interesów. Rozumiem: autorowi chodziło o wywołanie komizmu wprowadzeniem fantastyczności i abstrakcyjności w tak bezczelnie i ordynarnie suchy i realny świat — jak świat giełdy i banków. Autorowi jednak brakło inwencji i dlatego sceny są tylko mechanicznie powiązane ze sobą; nie wypływa jedna z drugiej jako z wewnętrznej konieczności, ale czepiają się kolejno siebie, by wypełnić czas trzech aktów.

Sztukę ratuje świetna djalektyka — zajmują poszczególne rozmowy; całość nie wywiera wrażenia.

Tym niedomaganiom starała się zaradzić gra aktorów. I ze skutkiem. Spokojny, w komedjowym umiarze utrzymany ton gry p. Okornickiego charakterystycznie odbijał od płochej, nonszalanckiej swobody i lekkości p. Szyndlera, który zaznaczył się jako talent, każący się poważnie traktować. Zajmujący typek stworzył p. Fertner, charakterystyką, mimiką i gestem zwracał na siebie uwagę p. Kopczyński, starego doktora dobrze udawał p. Szosland. Bardzo przyjemnie jest recenzentowi stwierdzić, że cały zespół bez wyjątku zasłużył na pochwałę, a więc prócz wymienionych pp.: Hryniewiczówna, Rowińska, Kalinowski, Przebiński.

Artur Ćwikowski.

Jak Kraków podejmował Witosa?

Czytamy w „Naprzodzie":

Wrażenie z porannych niedzielnych uroczystości kongresu PSL. „Piasta" na mieszkańcach Krakowa było conajmniej przykre. Od świtu dzielnice naszego miasta położone w bliskości „Sokoła" zawalone były policją, która patrolowała na ulicach z najeżonemi bagnetami na karabinach. W dawnym lokalu YMCA przy ul. Retoryka i w państw. Seminarjum męskim przy ul. Straszewskiego rozlokowane były rezerwy policyjne z oficerami. Na błoniach skonsygnowano całą policję konną. — Gmach „Sokoła" podczas obrad otoczony był policją.

A jak wyglądał pochód?

Otwierały go dwa silne oddziały policji z najeżonemi bagnetami, a grupa w której wtłoczony postępował p. Witos obok p. Kiernika nie tylko otoczona była dwoma szeregami strażaków i milicji chłopskiej w zielonych czapeczkach, ale po obu stronach szły gęste kordony policyjne. Ulice boczne, które prodziły do ul. Podwale i Straszewskiego, zamknęła policja silnemi krodonami, tak, że właściwie od wylotu ul. Wolskiej do Wawelu, kroczyły zastępy Witosa po pustych ulicach. Szkoda, że nie zjawił się tam jaki operator kinematograficzny i uwiecznił ten entuzjazm Krakowa dla kongresu „Piasta".

Podczas kongresu gromadziła się publiczność przed „Sokołem" i w czasie przemówień, które było słychać na ulicy wołano: „Na latarnię z Witosem!", „Zielone papugi Witosa" itd. Naturalnie przychodziło podczas tego do starć słownych z policją, która oczyszczała uporczywie ulicę z publiczności. Do sali wejście było kontrolowane przez milicję Witosową w zielonych czapeczkach i dlatego nazwano ich „zielonemi papugami Witosa".

Gdy pochód ruszył z pod „Sokoła" na Wawel, publiczność poczęła entuzjastycznie gwizdać i wznosić okrzyki: „Precz z Witosem"! „Precz parobki Witosa" — „na latarnię" itd. Dopiero policja odsunęła tłum od pochodu i ulicami dalszemi „witosiki" szli samotni. Koło ul. Wiślnej tłum chciał wtargnąć na pochód, ale znowu policja zamknęła kordonem ulicę i najeżone bagnety przyłożyła do piersi tłumów. Jednak gwizdania i wrogie okrzyki mąciły „trjumfalny" pochód na Wawel Witosa i jego sztabu.

Najserdeczniejszego przyjęcia od Krakowian doznał Witos u stóp Wawelu. Tam było najgoręcej. Wśród gwizdań, okrzyków wrogich, wkraczał Witos, kryjąc się wśród przyjaciół — na stoki Wawelu. Wogóle Kraków patrzał z oburzeniem na prowokacyjny występ p. Witosa i p. Kiernika. Wogóle pochód robił wrażenie, (jak słusznie zauważył jeden z obserwatorów), pochodu gromady więźniów, kroczących pod silną eskortą policji z najeżonemi bagnetami — do aresztów przy ul. Kanoniczej. Przez cały dzień do późnej nocy przechodziły ulicami miasta silne patrole policyjne. — Wogóle w dniu zjazdu Witosa, Kraków robił wrażenie oblężonego miasta.

Olbrzymi wiec P. P. S. w Stanisławowie.

Dnia 28. listopada br. wielką salę domu ZZK. w Stanisławowie po brzegi wypełniła klasa robotnicza, by wysłuchać referatów o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej w państwie, tudzież o stosunku PPS. do obecnego Rządu. Wiec zagaił tow. St. Kochański, który również objął przewodnictwo razem z tow. J. Ochmanem.

Pierwszy przemawiał członek W. W. ZZK. tow. Skowron. Mowca w rzeczowy sposób ponad godzinnym referatem objął całokształt walki proletarjatu z różnemi przejawami agresywności klas posiadających. — Mowca nie szczędził też słów ostrej krytyki rozbijaczom ruchu robot., komunistom, jako właściwej klęsce proletarjatu, tudzież ich partnerom z t. zw. sezonowej lewicy PPS. Następnie tow. Skowron omówił okoliczności łączące ruch klasowy zawodowy z ruchem PPS. i podkreślił, że siła organizacji zawodowej może być należytą wtedy, kiedy jej członkowie są należycie wychowani politycznie i zawodowo. Referat tow. Skowrona słuchacze nagrodzili hucznemi oklaskami.

Następnie przemawiali tow. St. Kochański i J. Gazek, poczem prezydjum udzieliło głosu tow. senatorce Kłuszyńskiej, którą zebrani frenetycznemi oklaskami powitali. Tow. senat. Kłuszyńska obszernie omówiła cały splot zagadnień natury politycznej i gospodarczej — tudzież stosunek PPS. do obecnego Rządu, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucje następującej treści:

„Zgromadzeni w dniu 28. listopada 1926 r. obywatele i obywatelki miasta Stanisławowa, po wysłuchaniu referatów na temat politycznego i gospodarczego położenia obecnego w kraju stwierdzają, że klasa pracująca zszeregowana pod sztandarami PPS. stać będzie twardo w obronie demokracji w Polsce i wszel kie ataki — z którejkolwiek strony one pochodzić będą — odpierać będzie z całą bezwzględnością. Zgromadzeni stwierdzają, że Rządy, powstałe z przewrotu majowego, nie mają należytego zrozumienia dla ciężkiego położenia całej ludności pracującej. Zgromadzeni domagają się od Rządu marsz. Piłsudskiego programu stworzenia pracy, poprawy płac dla pracowników państwowych, środków finansowych na prowadzenie robót publicznych, pomocy w naturze i wyższych zasiłków dla bezrobotnych, rozszerzenia okresu zasiłkowego na cały czas bezrobocia robotników i pracowników umysłowych. Domagamy się, by Rząd wydał i w życie wprowadził ustawę zabezpieczającą robotników na wypadek inwalidztwa i starości, tudzież zabezpieczenia wdów i sierot po robotnikach.

Zgromadzeni solidaryzują się z naczelnemi władzami Polskiej Partji Socjalistycznej i Komisji Centr. Związków Zawodowych i wyrażają im pełne swoje zaufanie — za dotychczasową ich działalność w obronie interesów klasy pracującej całej Polski".

Antysemityzm wśród komunistów.

MOSKWA. (Ceps.) Kwestja antysemityzmu jest jednem z tych zagadnień, które w Rosji nigdy nie tracą na aktualności. I w chwili obecnej, nie bacząc na usilne zwalczanie antysemityzmu ze strony czynników rządowych, antysemityzm zatacza w Rosji sowieckiej coraz szersze kręgi.

Jeden z najwybitniejszych działaczy komunistycznych M. Jarosławskij, zamieścił niedawno ciekawy artykuł sprawie żydowskiej poświęcony na łamach „Raboczej Gazety". Artykuł ten wywołał wielkie zainteresowanie w szerokich kołach społeczeństwa rosyjskiego, czego najlepszym dowodem są liczne listy, jakie na skutek swego artykułu Jarosławskij otrzymał. Ciekawsze z tych listów przytoczył Jarosławskij w swoim drugim artykule. Z listów tych wynika, że ostatnimi czasy antysemityzm bardzo się rozwija wśród organizowanych komunistów.

Charakterystyczną jest okoliczność, że ludność rosyjska — jak z listów pisanych do Jarosławskiego wynika, — stara się wytłumaczyć sobie istotę toczącej się obecnie w łonie stronnictwa komunistycznego walki ideowej antagonizmami rasowemi między przedstawicielami CKW. a opozycją. Autorzy szeregu listów charakteryzują walkę tę, jako walkę „żydów o władzę", a w niektórych listach wprost rzucono pytanie: „Dlaczego po stronie opozycji, sami tylko są żydzi?".

Jarosławskij w artykule swym zwalcza wszystkie te twierdzenia, dowodząc, iż opozycja komunistyczna rekrutuje się z przedstawicieli najrozmaitszych narodowości. Tem nie mniej jest faktem niezbitym, że sprawa t. zw. „opozycji żydowskiej" jest przedmiotem ożywionych debat wśród mas komunistycznych.

Jarosławskij w artykule swym nawołuje miarodajne czynniki do walki z wzmagającym się z dnia na dzień, antysemityzmem wśród komunistów. Pisze on, że „nie można być komunistą, będąc antysemitą"; nie można być leninistą, głosząc hasła antysemickie.

Zastanawiając się nad źródłami antysemityzmu w środowisku komunistycznem, Jarosławskij, przychodzi do wniosku, iż istnieje cały szereg czynników, sprzyjających rozwojowi antysemityzmu. Przedewszystkiem należy sobie uświadomić, że po rewolucji zjechało się do Moskwy i do innych większych miast rosyjskich sporo żydów, którym dawniej nie wolno było tu mieszkać. Przez wzgląd na kryzys mieszkaniowy musiało to oczywiście wywołać znaczne niezadowolenie wśród stałych mieszkańców stolicy. Ponadto w społeczeństwie żydowskiem, zauważyć można daleko większą, niż wśród ludności rdzennie rosyjskiej, solidarność, szczególnie w kierunku protegowania swych współwyznawców i t. d.

Wreszcie ludność żydowską cechuje znaczna aktywność zarówno w życiu publicznem, jak i prywatnem, co wywołuje swego rodzaju nastroje antysemickie.

Ukraińcy przeciw kolonizacji żydowskiej na Ukrainie sowieckiej.

„Hajnt" podaje, że na kongresie ukraińskim „Undo" we Lwowie w sprawie kolonizacji żydowskiej na Ukrainie sowieckiej oświadczono co następuje:

Naród ukraiński posiada mało ziemi niezbędnej jako warsztat pracy dla ludności włościańskiej. Wskutek tego włościanie ukraińscy muszą emigrować aż na Sybir do pogranicza chińskiego. Przy tym stanie rzeba kolonizacji żydów na terenie ukraińskim skierowana jest wprost przeciwko interesom narodowym i ekonomicznym ludności miejscowej. Dlatego działalność kolonizacyjna na terytorjum ukraińskiem musiała wywołać protesty a dla uniknięcia możliwych konfliktów należy kolonizację tę wstrzymać.

Że wschodnio- galicyjscy Ukraińcy są zdecydowanymi przeciwnikami kolonizacji żydowskiej na Ukrainie, tego dowodem jest artykuł, który ukazał się w organie ukraińskim „Nowij Czas" z okazji przemówienia Kalinina na zjeździe żydowskiej kolonizacji w Rosji. Dziennik ten uważa oświadczenie Kalinina za zdolne do „wzburzenia krwi w każdym Ukraińcu". — gdyż są one obrazą praw narodowych Ukraińców, obrazą, gdy usiłuje się umocować obcy element i wytępić terytorjum etnograficzne w samem sercu Ukrainy dla stworzenia tam twierdzy żydowskiej, wiernej ekspozytury Moskwy. Prowokacją jest chęć stworzenia w Południowej Ukrainie republiki żydowskiej.

Jest to wyzwanie rzucone narodowi ukraińskiemu.

Znaczenie „Esperanta" dla klasy pracującej.

Potrzeba międzynarodowego języka dla robotnika jest wciąż paląca. Wspólna wymiana myśli między różnojęzycznemi grupami robotników jest konieczna, szczególnie na częstych kongresach i zjazdach, gdzie bezpośrednie wypowiedzenie się było dotychczas niemożliwe, a pośrednictwo tłumacza nigdy go nie zastąpi.

Dlatego wśród warstw robotniczych całego świata rozszerza się coraz bardziej nauka i znajomość łatwego i dźwięcznego międzynarodowego języka Esperanto. Od niedawna istnieje wszechświatowa organizacja a-nacjonalistycznego związku bojowników socjalizmu pod nazwą „SAT" (Sennacieca Asocio Tutmonda), która głosi hasło: „precz z nacjonalizmem z pomocą Esperanta!" i wydaje dwa esperanckie tygodniki: literacki i polityczny, z centralą w Paryżu.

O znaczeniu Esperanta świadczy fakt, że w samych Niemczech istnieje przeszło 1000 robotniczych związków esperanckich. Polska posiada ich kilkanaście. We Lwowie istnieje również „Robotniczy Związek Esperantystów", w którym odbywają się stale bezpłatne kursa esperanckie.

Język międzynarodowy jest łatwym do nauczenia się nawet dla osób, które znają tylko swój własny język. Jedna godzina wystarcza zupełnie do poznania całej gramatyki, kilka dni do nauki czytania, kilka miesięcy do mówienia. Esperanto jest rzeczywiście językiem prostym, giętkim, dźwięcznym i nadaje się doskonale do stosunków międzynarodowych.

Każdy uświadomiony robotnik, powinien władać Esperantem!

Adres „Lwowskiego Związku Esperantystów": Rynek 24, pasaż Andriolego I. p. wtorki i czwartki od 7 — 9 wieczorem.

Na żądanie Związków Zawodowych dostarcza bezpłatnie nauczycieli „Esperanta".

—:::—

Dozorcy — Dozorczynie!

W dniu 5-go grudnia idźcie masą do urny wyborczej.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Wesołe Kumoszki z Windsoru".

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Cały dzień bez kłamstwa..."

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Noc św. Mikołaja". Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Pierwszy Człowiek".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Frydląd Junior".

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Słodki Kawaler".

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Nitouche". Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Słodki Kawaler".

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Nauczycielka". Występ A. Zielińskiej.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Nauczycielka". Występ A. Zielińskiej.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 3. grudnia: Zofja Drexler-Paslawska. Wieczór Pieśni.

Poniedziałek, 6. grudnia: Z Cyklu koncertów mistrzowskich VIII. Robert Casadesus. Pianista. (Paryż).

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino „Lew": Trędowata.
Kino „Apollo": Trędowata.
Kino „Palace": Orkan Namiętności.
Kino Chimera: Pat i Patachon jako bokserzy.
Kino Kopernik: Hrabina Marica.
Kino Marysienka: Hrabina Marica.
Kino Fatamorgana: Marokko.

—:::—

Znakomity komik polski Antoni Fertner przybywa niebawem do Lwowa i występować będzie gościnnie w Teatrze Małym. Jak wiadomo, Fertner wraz z Ćwiklińską założyli w Warszawie własny teatr, który odrazu zdobył sobie sympatję publiczności.

„Noc św. Mikołaja", przepiękna baśń dramatyczna Macieja Szukiewicza, ukaże się — dla dziatwy i młodzieży szkolnej — w sobotę, o godz. 3.30 popołudniu, po cenach najniższych.

„Napoleonelka", wysoce zajmująca i majownicza sztuka w 5 aktach z prologiem, Andrzeja de Lorde i Jana Marsèle, podług słynnej powieści Gypa, wchodzi na repertuar Teatru Wielkiego już w przyszłym tygodniu.

Koncert Lwowskich Chórów Akademickich z bardzo urozmaiconym programem odbędzie się dnia 3. grudnia, b. r. o godz. 20. w Auli Politechniki lwowskiej. Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie Wojewódzkiego Komitetu Pomocy p. m. a we Lwowie, ul. Łozińskiego l. 7. od godz. 5-tej do 8-mej wieczorem. Cena biletów: 3, 2, i 1 zł.

Komunikaty.

× DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE członków Związku Pracowników Bankowych, oddział we Lwowie, odbędzie się dnia 7. grudnia b. r. (wtorek) o godz. 18-tej wieczorem w sali Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego przy ul. Zimorowicza l. 17.

W razie braku kompletu, Walne Zgromadzenie odbędzie się bezwzględnie na ilość zebranych o godzinę później.

× DO P. T. PUBLICZNOŚCI. Związek zawodowy kelnerów we Lwowie uprasza P. T. konsumentów, ażeby w żadnym wypadku nie zezwalali kelnerom na dopisywanie procentów za usługę do rachunków, gdyż pracownicy kelnerscy stoją na stanowisku, że za pracę winien im płacić przedsiębiorca, a nie konsument osobno.

Związek zaw. prac. gastronom.-hotel.
(Oddz. kelnerów) we Lwowie, Rynek 3.

× KURS KROJU, SZYCIA I MODNIARSTWA prowadzi Sekcja Kobiet PPS. w lokalu Stowarzyszenia „Praca" Rynek 8, I. p.

Zgłoszenia i wpisy na drugi kurs 3 i 6 miesięczy trwający przyjmuje się we wtorki i czwartki od 5—8 wieczór. — Opłata miesięcznie 10 zł.

× WIELKIE ZEBRANIE OBYWATELSKIE POSZKODOWANYCH 21.000 CZŁONKÓW „NUZA", odbędzie się w niedzielę, dnia 5. grudnia b. r. punktualnie o godz. 10 przedpoł. w sali Instytutu Technolog., przy ul. Bourjarda 5. Porządek obrad: Sprawa upadłości „NUZA". — istotne powody tej upadłości i obecne konsekwencje.

Sprawy partyjne.

× TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI! Od dnia 22. listopada b. r. rozpoczyna się **rejestracja** członków P. P. S. Ze względu na krótki termin tejże wzywa się towarzyszy i towarzyszki, ażeby jaknajrychlej spełnili swój obowiązek.

Niezgłaszający się nieotrzymają nowych legitymacji partyjnych, a tem samem stracą prawo członkostwa.

Rejestracja odbywa się codziennie od godz. 4-tej do 7-mej wiecz. w sekretarjacie partji, ul. Sykstuska 21, II. p.

Baczność Towarzysze Okręgu Podkarpackiego.

W sobotę, dnia 4. grudnia o godz. 2-giej popoł. w **Drohobyczu na Pomnie** odbędzie się **Konferencja Oświatowa** wszystkich Oddziałów Okręgu Podkarpackiego z udziałem tow. posła **Czapińskiego** który wygłosi referat na temat „NOWOCZESNE PRĄDY W RUCHU OŚWIATOWYM U NAS I ZAGRANICĄ.

Prezydjum Okr. PPS. Podkarpacia prosi wszystkich towarzyszy, interesujących się pracą oświatową o współudział w konferencji.

Przewodniczący OKR. Ożga.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel 496.